

### CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-ma strona 40 gr. za w. m. i tam str. 5 tam w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., swyca. 12 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenie 120 gr., dla robot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6502.

### 15-lecie Niepodległości LOTWY



18 b. m. państwo lotewskie obchodzi 15-tą rocznicę swej Niepodległości. Na zdjęciu: Prezydent Republiki Lotewskiej Albert Kwiesis.

## Niezwykła przygoda Amerykanina w Polsce. Nowojorski milioner w warszawskim areszcie.

### Bogacz bez grosza przy duszy.

Warszawa, 17 listopada. Policja kolejowa aresztowała milionera amerykańskiego Birtensa za jazdę koleją „na gapę”. Birtens jest młodzieńcem 27-letnim i odziedziczył po ojcu na większy zakład czyszczenia szyb i froterowania po dłóg w Nowym Jorku. Birtens wyjechał z wycieczką do Moskwy i obecnie wracał przez Polskę. Po przyjeździe pociągu do Stołpców, gdy Birtens chciał kupić bilet na dalszą jazdę stwierdził, że zginęła mu książka czekowa. Nie namawiając się długo wsiadł do pociągu, gdzie ukrył się pod ławką. W drodze znalazł go konduktor i po przybyciu pociągu do Warszawy, oddał Birtensa w ręce policji kolejowej. Po czterech dniach odbył w areszcie Birtens był wczoraj przesłuchwany przez sędziego grodzkiego VIII od-

działu. Sędzia postanowił zwolnić Birtensa za kaucją 50 zł, ale ponieważ Birtens pieniędzy tych nie miał, odstawiono go spowrotem do aresztu. Aresztowany za jazdę „na gapę” milioner wysłał depeszę do Nowego Jorku o przysłanie mu pieniędzy.

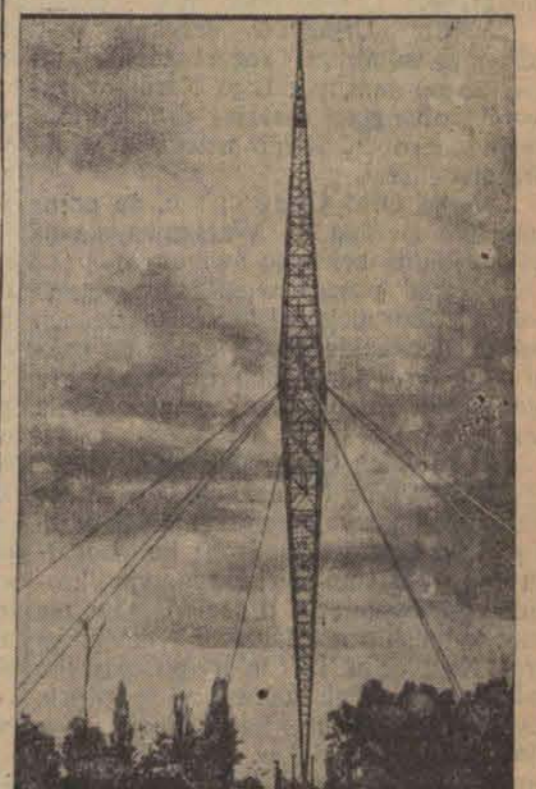
## Wielkie demonstracje socjalistów w Budapeszcie. Studenci węgierscy grożą strajkiem.

Budapeszt, 17 listopada. W czasie otwarcia parlamentu doszło do wielkich demonstracji socjalistów przeciwko Goembeszowi. Demonstranci wólfali: precz z faszyzmem, precz z dyktaturą. Ledwie nie doszło do bójki pomiędzy nimi a manifestującymi na rzecz Goembesza członkami Partii Jedności, którzy wznosili okrzyki: „Wynoście się precz”. Przyczyna demonstracji było oświadczenie premiera, że robotnicy zbyt ciągną do międzynarodówki, winni usunąć się z Węgier.

### ZADANIE STUDENTÓW.

Budapeszt, 17 listopada. Sluchacze politechniki zażądali od rektora wprowadzenia na nowo pełnego „numerus clausus”, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Sluchacze uniwersytetu i innych wyższych uczelni solidaryzują się ze studentami politechniki. Według „Uj Nemzetek”, przyczyną demonstracji jest przyjęcie na politechnikę 16 akademików żydowskich, usuniętych z politechniki w Charlottenburgu.

### Najwyższa stacja nadawcza Europy.



Antena stacji nadawczej w Budapeszcie wznosi się na wysokość 314 metrów.

## Posel Moltke ustępuje? Sprzeczne pogłoski.

Warszawa, 17 listopada. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że niebawem poseł niemiecki w Warszawie von Moltke ustąpi z dotychczasowego stanowiska, kto jednak będzie jego następcą nie jest jeszcze wiadomo. Z innych jednak stron wyrażają wą-

pliwość w prawdziwość tej informacji, a przypuszczają raczej, że po obecnym popieszczeniu się stosunków polsko-niemieckich, poseł Moltke w niedługim czasie przyjęty będzie na specjalnej audjencji przez p. Piłsudskiego.

## Dramatyczna ucieczka przed bandytami rannego pocztyljona pieniężnego. Szalona jazda z kulą w szczękę.

Wieluń, 17 listopada. W dniu wczorajszym, komenda policji powiatowej w Wieluniu zaalarmowana została wiadomością o niezwykle zuchwałym napadzie dokonanym w Działoszynie na furgon pocztowy. Napad dokonany został w następujących okolicznościach: Pocztyljon Urzędu Pocztowego w Działoszynie 66-letni Antoni Bederko wioził o godz. 6 wieczorem na stację kolejową Działoszyn korespondencje pocztową z całego dnia i pieniądze z przekazów w kwocie 2.490 złotych. Kiedy Bederko znalazł się w głuchem polu pomiędzy Działoszynem, a stacją kolejową, do furgonu podszło dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników. Bederko zorientowawszy się szybko podciął konie. Zaskoczeni tym manewrem napastnicy zaczęli gonić wóz i jednocześnie ostrzeliwać go. Jedną z kul rewolwerowych ugodziła wóznicę w szczękę. Mimo ciężkiej rany postrzałowej Bederko ostatnim wysiłkiem zaczął przynaglać ko-

nie do jeszcze szybszego biegu. Zajechawszy na dworzec Bederko stracił przytomność i spadł z wozu na ziemię. Rannego wóznicę przewieziono na kurację do szpitala. Jak się dowiadujemy

życiu bohaterskiego wóznicy nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo. Bandyci zdołali zbiec. Policja wleciała na stację i rozpoczęła obławę, która winna doprowadzić do ujęcia sprawców napadu.

## Wybuch lampy naftowej w bagażowni. Jednego kolejarza odwieziono do szpitala.

Częstochowa, 17 listopada. Na stacji kolejowej w Herbach Nowych bagażowni Ludwik Seglet był zajęty przy gotowaniu lampy naftowej do oświetlenia peronu stacyjnego. Wobec tego, że lampa miała jakiś defekt, zamieszono ją chwilowo w bagażowni stacyjnej, gdzie po chwili wskutek uderzenia gazów z lampy z rozlutowanego miejsca nastąpiła

gwałtowna eksplozja i równocześnie wybuchł pożar, który ogarnął bagażownię. Pożar zdołano po pewnym czasie ugasić. Podczas eksplozji lampa została poparzona bagażowni Seglet, który z ranami na twarzy i rękach odstawiony został do szpitala w Częstochowie, a następnie do domu w Herbach Śląskich.

## Czterej wieśniacy kłonicami zamordowali sąsiada. Zabójców osadzono w więzieniu.

Radomsko, 17 listopada. (Od wł. Now.) Mieszkańcy Dobryszyc żyją pod wrażeniem bestjańskiego mordu, które do ollara padł syn tamtejszego obywatela, Bolesław Czerwiński. Już od dłuższego czasu datowała się zawięta nienawiść pomiędzy sąsiadującymi rodzinami Czerwińskimi i Białkami, której finałem stała się zbrodnia zbrodnia, dowodząca o zezwierzęceniu obyczajów na wsi.

Zabójców aresztowała policja, oddając do dyspozycji sędziego śledczego.

Krytycznego dnia Andrzej Błażek, szukając pozorów do wszczęcia bójki, zaczął rozpedzać stado drobitki, które wściekle zmarty usiłował wpędzić do stajni. Gdy nie przeczuwając groźnego niebezpieczeństwa Czerwiński zwrócił się do Błażka z wymówką, wypadł w tym momencie trzej synowie Błażka, Antoni, Zygmunt i Bolesław, którzy łącznie z ojcem zaczęli katować kłonicami Czerwińskiego, miazdząc mu formalnie czaszkę.

## Chata pod biegunem.



Holenderski badacz podbiegunowy Barents (u góry), który przed 336 laty wybudował podczas wyprawy chatę z drwa, której współczesny szych widzimy na ilustracji. Sowiecka ekspedycja odnalazła obecnie resztki tej chaty i łódź żeglarza, który swa wyprawę w krainę wiecznych lodów przypłacił życiem.

## Warszawska organizacja społeczna wydawała legitymacje zniżkowe nieczłonkom. Wykrycie nadużyć w Orbisie.

Wilno, 17 listopada. W Wilnie wykryto nadużycia w wileńskim oddziale „Orbisu”. Przedstawiciel urzędu prokuratorskiego wraz z delegowanym specjalnie urzędnikiem dyrekcji kolejowej przeprowadził szczegółową rewizję w biurach „Orbisu” przy ul. Kowieńskiej, interesując się specjalnie rachunkami i księgowością, które zostały zakwestjonowane. Chodzi o wyjaśnienie sprzedaży biletów na rocznicę niepodległości do Warszawy. Nadużycia dokonane zostały przy współudziale jednej z organizacji społecznych w Warszawie, która za opłatą wydawała członkowskie legitymacje osobom, nie mającym nic

wspólnego z organizacją. Legitymacje te organizacja wydawała a raczej sprzedawała za pośrednictwem „Orbisu”, czerpiąc poważne zyski. Podobne nadużycia popełniane były na terenie całej Polski. W Pińsku np. przedstawiciel „Orbisu” zatrzymany został na dworcu kolejowym podczas sprzedaży legitymacji każdemu, kto tylko chciał. Według obliczeń dyrekcji wileńskiej P. K. P., samo Wilno poniosło stratę na sumę około 7000 zł. Władze sądowno-śledcze, oraz kolejowe przeprowadzała szereg ogółowe dochodzenia celem ustalenia rozmiarów nadużycia.

## Więzień runął z II piętra na bruk. Słaba lina z prześcieradła.

Królewska Huta, 17 listopada. Pleciu osobników, przebywających w więzieniu śledczym w Królewskiej Hutce za kradzieże, usiłowało 15 bm. uciec. Wyrwawszy kilka prętów żelaznych z okna cell, jeden z nich Jerzy Gawlas, próbował opuścić się z drugiego piętra na zwiniętym prześcieradle,

Jednakże lina zrobiona z prześcieradła, przerwała się i Gawlas spadł z wysokości II piętra na ziemię, doznając ciężkich potłuczeń cieleśnych tak, że musiano go odwieźć do szpitala więziennego. Ucieczkę zauważyła straż więzienna, która zamier ten unieczystwiła i więźniów odseperowała, umieszczając ich w innych celach.

## Cisza w sferach rządowych. Dziś lub jutro powraca z polowania premier Jędrzejewicz.

Warszawa, 17 listopada. Premier Jędrzejewicz bawi od kilku dni na Śląsku wraz z prezydentem Rzplitej i powróci na dopiero dziś lub jutro. Po jego przyjeździe nastąpi może jakieś ożywienie w sferach rządowych, w których teraz panuje zupełna cisza. Rozstrzygnięta też przypuszczalnie zostanie sprawa

uruchomienia zamkniętego już od szeregu tygodni uniwersytetu warszawskiego.

### Podieracie Czerwony Krzyż!



# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze administracyjne, w porozumieniu z organami P. P. roztoczyły baczną opiekę nad furgonami rozwożącymi pieczywo i obsługę. Ostatnio zatrzymano jedną z nich, w której stwierdzono, że są one zaśmiecone, pokryte pułapką, służą do przechowywania brudnych szmat i kołnierzy, a pieczywo roznoszone jest w brudnych koszach przez obsługę o zanieczyszczonym wyglądzie, bez fartuchów etc. Winy pociągnięto do odpowiedzialności, a jednym wypadku pieczywo skonfiskowano, a kosze odesłano do dezynfekcji.

Na terenie schroniska dla bezdomnych w Anopolu, w budynku szkoły powszechnej i świetlicy, urządzono instalacje elektryczne. Ponieważ teren ten znajduje się poza granicami stolicy, zarząd miasta wysłał do biura elektryfikacyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wyrażenie zgody na dostarczenie energii elektrycznej do tych terenów przez elektrownię warszawską.

Zakończono licytację w jednym z łomów Przeznaczono na licytację 1,529 przedmiotów, z których 450 wycofano w ostatniej chwili, gdyż właściciele opłacili przesyły, lub uzyskali odroczenie terminu płatności. Sprzedano na licytacji 652 sztuki. Stanowi to nielki odsetek w porównaniu z wynikami poprzednich licytacji, podczas których pozostawało w składach łomów ponad 10 proc. zastawów. Licytanci zawodowi pozbawieni są funduszy, niechętnie kupują, gdyż nie znajdują na licytacjach na kupione przedmioty. Na licytacjach i składach izby skarbowej, gdzie sprzedaje się przedmioty, zabrane za podatkami, sytuacja nie przedstawia się lepiej.

Teatr „Rex” występuje z promjerą nową w repertuarze: Lody Halamy, Toli Wankiewiczówny, Lucyny Szczępanińskiej, Ani Antosowskiej, Marji Nobisówny, Adolfa Dymasa, Kazimierza Krukowskiego, Igo Syrena, Ludwika Lawińskiego, Jerzego Caplickiego, 12 Rex - girls oraz komika czeckiego Bahasa.

Podług notowań inspekcji handlowej w mieście, ceny żywności na targu warszawskim spadły w ostatnim okresie sprawozdawczym o 1,17 proc.

Starostwo grodzkie stwierdziło, że w niektórych sklepach, szczególnie w obrębie komisariatu, pomimo obowiązujących przepisów, rękawiczek handlu w handlu i dni świąteczne, handel ten jest sprawiany, aczkolwiek drzwi frontowe w sklepie do sklepów są zamknięte. Zastosowano surowe represje wobec właścicieli sklepów.

Mimo apelu ze strony komitetu dożywności najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych dotąd nie zanotowano zupełnie zgłoszeń ze strony poszczególnych rodzin, pitugających przyjąć z pomocą tym dzieciom. Tymczasem pomoc jest niezbędna, gdyż kilkanaście dzieci głoduje.

Na rynku warszawskim podrożało mleko. Krowy obecnie w hurcie za 25 groszy za litr, a butelkach zaś 30 gr. za litr. Podrożały również jajka do 11,5 gr. za sztukę.

# KRATCZKI. MALARZ UBRAŃ.

## Wyststragać się remontu!

Łódź jest przemilnym miastem. To prawda. Łódź jest słynnym miastem, to jest również prawda, niemniej jednak człowiek musi od czasu do czasu wyrwać się z tego „rozkosznego” miasta aby odetchnąć innym, mniej cuchnącym powietrzem i popatrzeć na inne, mniej znane twarze i potwarze. Z tych właśnie względów skończyłem na kilka dni w świat w okolicy dotychczas mi nieznaną. Z obowiązku dziennikarskiego muszę naturalnie swym czytelnikom opowiedzieć gdzie byłem co robiłem i ile płem. Ten ostatni wzgląd jest ważny zwłaszcza dla panów, którzy mogą potem uspakajać swoje żony słowami: widział, a Krzekci więcej pije i też jest dobrze.

A więc byłem przedewszystkiem w Lwowie. Miasto śliczne. Atlas niezrównany (kto nie wie co to jest Atlas lwowski nie wart wogóle, aby żyć). Wódka owszem — owszem, ale co do jednej rzeczy muszę rozwiać fałszywą legendę, która nie wiem skąd właściwie wzięła się. Otóż mówi się jak Polska długa i szeroka, że najpiękniejsze kobiety w Polsce znajdują się w Lwowie. Proszę panów! To nie prawda! A prawda przedewszystkiem, jak mawiał pewien fałszerz weksli. Byłem 24 godziny w Lwowie. Spacerowałem po Akademickiej. Szukałem u Zaleskiego. Szukałem u Kozła. Szukałem u Atlasa. Przez 24 godziny nie innego nie robiłem, tylko szukałem ładnej lwowianki. I muszę stwierdzić z boleścią, że nie widziałem ani jednej! Stwierdzam to kabe gorycznie i stwierdzam ponadto, że najładniejsze kobiety w Polsce znajdują się w Łodzi. Warszawianki są sztywniejsze i zgrabniejsze ale najładniejsze są łodzianki. Te sprawiedliwość muszę im oddać i na tam ją miejscu oddać.

Po skonstatowaniu tego smutnego i rozczarowującego mnie faktu pojechałem do Rumunii, aby się tam za tanie leje (1 złoty = 22 le) z rozpaczy zalać. Pobitem to solidnie, jak wszystko co robię. Rumunki są ładne. Zgrabne. Miłe. Ale ich wódka jest zgrabniejsza, ładniejsza i miłsza. A przedewszystkiem znacznie tańsza. Proszę tylko pomyśleć: 1 litr, cały litr, doskonałej wódki kosztuje na złote 1 złoty i 80 groszy! Wyobrażacie sobie państwo ile takich 1 złotych i 80 groszy przepilem. Poprostu żał było oderwać się od butelki. Opo-

wiadano mi, że rankiem następnego dnia mego pobytu w mieście Cernauti musiano sprowadzić samolotem transporty wódki i wina z Bukaresztu, gdyż w Cernauti zabrakło. Miasto było wzbudzone. Ludzie z niepokojem pytali, co się stało? Czy zrobiono pasek na wódkę? Wytłumaczono Rumunom, że nie podobnego, tylko że ja wraz z przyjaciółmi przyjechałem na dwa dni do miasta i to dlatego zabrakło alkoholu. Po tem wyjaśnieniu 120-tysięczna ludność miasta uspokoiła się. Moi rumuńscy koledzy oblegali mnie, aby przeprowadzić wzięty z człowiekiem, który zdobyłby na Olimpijdzki rekord w picciu.

Przy tej okazji wynalazłem niezwykły, ledwv w swoim rodzaju sposób na unikanie t. zw. „katzenjameru” czyli kocokociku, następnego zazwyczaj po większym przepiciu. Otóż wiadomem jest, że ów katzenjamer wstępuje zwykle po upływie kilku godzin od skończenia pijanstwa. Aby go uniknąć należy więc jedynie niedopuszczać, aby upłynęło kilka godzin bez picia. Poprostu nie dać draniowi czasu na opanowanie organizmu i przerwy w picciu robić nie dłuższe niż jednogodzinne.

### MALARZ.

Z przykrością po tych miłych wspomnieniach przechodzę do codziennej łódzkiej sprawki, polegającej na tem, że ktoś kogoś obmalował, tym razem zresztą dosłownie a nie w przenośli.

Roman Walewski zamieszkały przy ulicy Miedzianej zrobił rzecz nie do darowania: zakłócił sobie miły spokój domowy przeprowadzeniem w mieszkaniu remontu. Naturalnie winna była z pewnością pani Romanowa, bo kobieta zawsze tak: a to sufit już brudny, a to w kuchni wartyby podmalować, a to tapeta zniszczona, a maż, dobry i łagodny w końcu ulega i godzi się na remont. Remont ów powierzył Walewski malarzowi Zygmuntovi Szkludarkowi który, jak twierdzi Walewski, robiłt sknocił. Walewski mu to powiedział a obrazony Szkludarek pochłanił Walewskiego farbą. Walewski po policję. Policja do protokółu. Protokół do Sądu. A Sąd Grodzki wstał Zygmunta Szkludarka na 1 miesiącek o pakuciny. Żeby się malarzywie nerwiczki uspokoiły, biedaczko.

Jerzy Krzekci.

# Brudy w „Nowej Ameryce”.

## Lokatorzy meliny na ławie oskarżonych.

Z Tczewa donoszą: W lipcu r. b. wykryła policja śledcza w Tczewie na ul. Prądnicza 61 dobrze zakampaną melinę znaną pod nazwą „Nowa Ameryka”. W melinie tej dwie kobiety, niejaka Ferdynusowa i Snobkowa, trudniły się zawodowo, sprzedaniem płodu.

Sąd Okręgowy ze Starogardu na seji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał tę brudną sprawę, przyczem na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób, a miano wicie Ferdynusowa i Snobkowa, dalej Marciński Jan, Uzdowski Franciszek i

Unglinikas Jan, którzy werbowali klientki, wreszcie kilka niewiast, na których dokonano zabiegów.

Rozprawa, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, trwała 8 godzin.

W wyniku rozprawy sąd skazał Ferdynusową na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5, Snobkową na 6 miesięcy aresztu i pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5, a Unglinikasa, Marcińskiego, Uzdowskiego, Ostrowską, Maliszewską, Śledzionową i Wiśniewską na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

mnie radością odgrywania jakiejś roli w towarzystwie? Umiabym się zachować w niem, jak każdy inny człowiek, zwrócić na siebie uwagę w ujędźalni, eleganckich restauracjach i najwytworniejszych salonach. Posiadam wykształcenie i liczne wiadomości ogólnikowe. Można w mojej obecności mówić o ostatnim dziele beletrystycznym, bez niespodzianki dla mnie, o teatrze i muzyce, a nie zdradzać swego pochodzenia prowincjusza. Mam wszystkie dane, aby się podobać: wdzięk, swobodę ruchów, niezłą wymowę, ową „coś” potrzebne dla zwrócenia uwagi kobiet, a w dodatku tańczę cudownie.

To ostatnie było jego najważniejszą zaletą. Tańczył, jak inni oddychają. W ciągu sześciu lekcji, pobranych od nau czyciela tańców w tej dzielnicy, opanował nowoczesną sztukę choreograficzną z doskonałością, która zjedynowała mu całe zastępy wielbicieli. Tańczył fox-trotta jak anioł, tango jak Amor, i one-stepa, jak młody bóg, o ile bogowie starożytności przystosowaliby się potrafili do nowoczesnych tańców. W jego ramionach, kierując się rytmem jego uskrzydionych stóp, kobiety mogły powierzyć się jego dyktetywom. Przeważało to do triumfu, do chwili dziwacznej apoteozy, gdy przy gasnących akordach orkiestry każda para przystała w pozie tanczej, z nogą jeszcze podniesioną, ekstazą na twarzy i bijącym sercem.

Wiedział dobrze, czego oczekiwać mógł od swojej sztuki. Ślizgając się nadal i wirując, czekał na ową okazję rzadką, zdolną wytrącić z równowagi nie niewiniątko o płasim mózgu, ale

panne, o indywidualności dostatecznie określonej, by w potrzebie narzucić swym rodzicom jako zięcia pana o niezwykłym wyglądzie, a mimo to zdolnego porwać ją w tańcu i wykraść jej serce.

Rabunek ten miał miejsce w dancingu, uczęszczanym przez arystokrację, która zachowuje się źle, i mieszczaństwo, które stara się zachować dobrze. Korzystał tam z ulgowych biletów wejścia. Przyjmowano go w lokalach dla jego nóg, jak w niektórych teatrach udziela się darmowych biletów amatorom, oklaskującym rzęście każde ukazanie się głównej bohaterki.

Bogdanka Jerzego Verdurier nie była ani ładna, ani brzydka, lecz niepozorna, co jest znacznie gorsze. Mimo swego posagu „ciężkiej wagi” i licznych nadziei, jakie wnosila z wyprawą, kandydat do jej ręki nie stanowili poważnej liczby. Stał Verdurier nie napotkał na współzawodników, gdy puściwszy się z nią w tan, „puścił się” i chciał jeszcze na zdobycie jej serca i przyszłego życia, które ułatwić mogły jej miliony.

P. Eugenia Passemont była naprawdę ową despotyczną panną, na energię której Jerzy Verdurier budował swoje zamki na lodzie.

— Kocham tego chłopca — oświadczyła swojej rodzinie — i chcę, żeby został moim mężem. Nie posiada majątku, powiadacie? Zaznaczam, więc, że wasz majątek nam wystarczy. Ponadto charakter mój wymaga, abym oświadczyła, że mam intuicję, jak ulokować pieniądze. Szanuję grosz każdy i nie roztrwonię waszych kapitałów, nawet

# STRZAŁ ZA KULISAMI

## podczas amatorskiego przedstawienia.

Warszawa, 17 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się w miejscowości Sechodek pod Warszawą. W czasie amatorskiego przedstawienia, zorganizowanego przez młodzież szkół powszechnych, gdy na scenie grano sztukę p. t. „Tajne nauczanie”, za kulisami rozległ się nagle huk wystrzału. W poloku za kulisy i znaleziono martwego 10-letniego Kazimierza Urbańskiego,

którego jego kolega Tadeusz Skudniewski

zastrzelił przypadkowo ze znalezionej wśród rekwizytów teatralnych nabitej strumami dubeltówki. Po licya rozpoczęła natychmiast dochodzenia. Przedstawienie przerwano. Wy padek ten wywołał przygnębiające wrażenie w Suchocinie.

# Ruble carskie sprzedane za dolary.

## Naiwne ofiary „Amerykanina”.

Ze Swiecia donoszą: W wiosce Ogłowo pojawił się ostatnio pewien mężczyzna, elegancko ubrany, w wieku około 30 lat, udając bogatego Amerykanina. Przybył rzekomo celem kupna gospodarstwa. Wymową i wyglądem zewnętrznym wzbudzał zaufanie u ludzi, to też u rolnika Tesmra H.

zanalzył wygodny nocleg.

Nazajutrz — sprzedał rolnikowi bardzo korzystnie 3 dolary amerykańskie za 7 złotych. Po kilku dniach jednak rolnik Tesmer dowiedział się, iż nabył zamiast dolarów, trzy ruble carskie, oraz stwiera dził brak cennego zegarka i laski. Ten sam osobnik w sąsiedniej wsi Czersk świecki w zamiarze kupna gospodarstwa skradł u rolnika Landy 31 zł. gotówki.

# JA CI ZAPŁACĘ REWOLWEREM..

## Nerwowy kupiec.

Ze Lwowa donoszą: Pewnego wieczora około godz. 18,45 agent handlowy Markus Fuchs w towarzyszywie swego kolegi Chaima Drechslera przybył do sklepu Ludwika Poznańskiego i upomniał się o zwrot reszty pieniędzy

za dostarczony towar.

Poznański obrzucił go stekiem obelg, a następnie powiedział: „ja tu zaraz z panem załatwię, ja za pana zapłacę paręset złotych, ale pan do mnie więcej nie przyjdzie” — poczem ściągnął rolę sklepową. Następnie wyciągnął rewolwer i kierując go do Fuchsa krzyknął: „ja ci zaraz zapłacę rewolwerem”. Dopiero wskutek interwencji Drechslera Poznański uspokoił się i pozwolił im opuścić sklep.

### NOWA POZYTECZNA PŁACÓWKA HANDLOWA W ŁODZI.

W dniu jutrzejszym, przy Placu Reymonta Nr. 5/6, nastąpi otwarcie trzeciego sklepu detalicznego, znanych powszechnie zakładów przemysłu i handlu L. Pihala i S-ka w Łodzi.

Uruchomienie własnego źródła sprzedaży w tej dzielnicy naszego miasta, ma na celu umożliwienie wlotyśiępnym rzeszom konsumentów, zamieszkałych w okolicach Placu Reymonta, nabywanie wyrobów tej f-my, z wyeliminowaniem drogiego pośrednictwa. Bezpośredni kontakt z klientami pozwolił fabryce dostosować się do wybranych potrzeb, w zakresie obsługi klienta do brym towarem po cenach fabrycznych. W pięknym więc sklepie Pihala znajdziemy wszelkiej bielizny trykotową, wełnianą, bawełnianą i jedwabną w gatunkach od najtańszych do najwykwintniejszych. Poza własnymi wyrobami magazyn będzie zaopatrzony w wyroby północnoznacze, znanej marki „Oha”, rękawiczki wyrobu f-my Bicia Radziejewy — marki „Rex”, wyroby dziane (pullowery, sweatery i t. p.) marki „TeBe” i t. d.

Niezależnie od tego w sklepie przy Placu Reymonta 5/6 odbędzie się będzie sprzedaż towarów t. zw. wysortowanych, po cenach najniższych, co umożliwił zaopatrywanie się w bieliznę nawet najskromniej sytuowanym mieszkańcom naszego miasta.

Nie ulega wątpliwości, iż placówka ta cieszyć się będzie wyjątkową frekwencją, przyczem publiczność będzie doskonale obsłużona, przez specjalnie wyszkolony personel.

Oskarżony o występki z art. 248 i z art. 250 kk. Poznański tłumaczył się tem, że sklep zamknął tylko w tym celu, aby uniknąć zbiegowiska, a rewolwer miał tylko w kieszonce kamizelki, skąd wcale go nie wyjmował.

Świadkowie Fuchs i Drechsler zeznali stanowczo, że oskarżony jednak miał rewolwer w ręku.

Sąd skazał Poznańskiego za niebezpieczne pogroźki na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat dwa.

# RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7,00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka ludowa. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka ludowa. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Komunik. Min. O. Społ. dla Państw. Urz. Pośr. Pracy. 11,50 „Zycie artystyczne stolicy”. 11,57 Sygnal czasu. 12,05 Muzyka jazzowa. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 D. c. muzyki jazzowej. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Skrzynka strzelecka. 15,55 Chwilka lotnicza i przeciważowa. 16,00 Audycja dla chorych. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Duet operowy (płyty). 17,15 Transmisja ze Lwowa. 17,50 Wiadomości ogólnie — wygłosi inż. Wł. Pietrak. 18,00 Odczyt p. t. „Drogi pracy gospodarczej w Polsce” — wygłosi Min. Tad. Lechnicki. 18,20 Płyty. 18,35 Rozmaitości. 18,55 „Sylwety Akademików Literatury”. IX „Prof. Tad. Zieliński” — wygłosi prof. G. Przychocki. 19,10 Program na dzień następny. 19,20—20,50 Uroczysta audycja z okazji Piętnastolecia Republiki Lotewskiej. 20,50 Wiadomości sportowe. 20,57 Dziennik wieczorny. 21,05 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,20 Koncert Chopinowski. 22,00 Odczyt w języku franc. p. t. „15-letnie odrodzenia Polski”. 23,15 Muzyka klasyczna. 23,30 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i komunik. policyjny. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem: 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej, 17,50 Reperturna teatrów i komunikaty. 22,00—1,00 Koncert żywy.

# LANDRE. Zerwanie.

W chwilach, gdy olbrzymie zwierciadła lub tryptyki dozwalały mu przyglądać się swej wysmukłej postaci, przystojnej twarzy, oczom, wykojonym jak migdały, ustom o naturalnej barwie karminu i włosom, jakby stworzonym do pieśniod kobiecej ręki, Jerzy Verdurier myślał często, że koledzy jego, również mniej przystojni, mieli dotąd większe szczęście od niego. Zdobyli milość dziewcząt o płaskich kształtach, lecz napchanym worze. Nie stawało jednak nic na przeszkodzie, by i on także zdobył kiedyś serce kobiety, zdolnej podzielić, upiększyć i ozłocić jego życie.

Coprawda sytuacja jego nie mogła imponować nikomu. Był tylko drobny urzędnikiem w wielkiej firmie handlowej i nie przewidywał szybkiego awansu. Tylko nieprzewidziana szansa mogła mu dopomóc. Inaczej czekało go życie jednostajne, przerywane go od jednego kontuaru do drugiego, z wydziału do wydziału.

Wymierzając materiały dla pań, natychmiast pomyślał, że wolałby obciąć sobie raczej kawałek palca, niż ukazywać się dodatkowym centymetrem towaru, oddawał się niepokojącym refleksjom i żywił nieco wygórowane nadzieje.

— Kiedyż to — rozmyślał — pojawi się dla mnie towarzyska, która dała mi swobody, pozwoli mi bujać w polach — przywróci mi świeże powietrze i dobroczynne słońce, obdarzy

wprost przeciwnie. Możecie dowierzać mi. Mąż lepiej sytuowany mógłby zostać despotą, a ja chcę swojemu małżonkowi wyznaczyć rolę bardziej bierną. I wobec tego, że wiem, iż Jerzy Verdurier będzie się czuł dobrze w cieniu mej osoby, proszę was nie sprzeciwiać się moim zamiarom.

Wysłuchawszy opinii córki, rodzice p. Eugenji poddali się jej woli, i niezadługo już wszyscy znajomi winszowali energicznej dziewczynie, że zdobyła na własność tancerza, za którym przepadały wszystkie kobiety.

Verdurier, w mniemaniu, że dopił szczytu swych marzeń, często także prawił monologi:

— Oczywiście rzecz nie można, że jest nadmiernie ponętna, ale posag jej natomiast jest pociągający. Ach! żeby tylko mógł jakimś sposobem obracać nim, jak w tańcu. Wówczas przekona się każdy, jaki to mój wdzirej!

Budował nietylko zamki na lodzie, lecz również dom w Paryżu, wille nad morzem, dworek w górach i yacht na oceanie. Marzył o życiu urozmaiconem, czuł się ośniony jego świetnością. Dzisiaj tu, jutro tam, świat należał do niego. Było mu obojętne, czy Eugenia zechce towarzyszyć mu w jego eskapadach, czy też pozostać w domu. Chodziło mu głównie o to, by dozwoliła mu poruszać się według chęci. Powinno jej było wystarczyć i napawać ją dumą przy placeniu rachunków, że poślubiła wielkiego pana, zdolnego pod każdym względem ośnić ludzi.

Zbliżył się wreszcie ostatni tydzień przed ślubem i niebawem Jerzy wa-

fraku i Eugenja, przystrojona kwiatem pomarańczowym, mieli przyjmować powinszowania licznych gości we selych.

W międzyczasie odbyło się zebranie u pp. Passemont, na którym paradował Jerzy. Po chwilowym pojawieniu się wśród gości, Eugenja znikła z widowni. Nie pojmując przyczyny tego przeciągającego się zniknięcia, Verdurier ośmielił się zagadnąć przyszłą teściową:

— Gdzież się podziała Eugenja?

— Jest w pokoju kredensowym — odrzekła p. Passemont.

— Co tam robi ze służbą? — zapytał zdumiony.

— Nie dźw się — wyjaśniła zacna niewiasta — ja już przedewszystkiem nie przeszkadzaj jej czasem. Wyobraź sobie, że brakuje dziesięciu sous w rachunku kucharki. Otóż, Eugenja już jest taka: nie znosi żadnej niedokładności w rachunkach lub trwonienia pieniędzy. O ile ja znam, wcześniej nie po wróci do salonu ani nawet położy się spać, póki nie wykryje, gdzie podziały się te pięćdziesiąt centymów... Ho! ho! Przy niej naprawdę nie zaznasz niezdy!

Jerzy Verdurier w nagłym błysku objawienia ujrzał swą przyszłość u boku finansistki tego pokroju, oraz zrozumił, że jego zamki na lodzie będą po prostu kłatką dla kanarka.

Ukradkiem wślizgnął się do przedpokoju i chwyciwszy kapelusze i palto, wymknął się czempredzej, bez zamiaru powrotu.

THOMAS L. M.

# Pod żarem równikowego słońca. GORĄCE PIEKŁO CEJLONU.

## Kraina bosych dygnitarzy.

Kolumbo, w listopadzie, Stojmy zatem na kotwicy w porcie Kolumbo.

Jest wieczór. Godzina ósma. Od dwu godzin ciemno i... cicho. Wszyscy chodzą bo so lub w lekkich sandałach. Wilgotne gorące otuła ludzi i budynki jak w wążowej koidrę. Gorąco dławi, dech zapiera ale ucieczki oden nierna. Hala portowa jest olbrzymia. Mijamy ją szybko i odrazu mamy przed sobą miasto. „Europejska dzielnica” mieści się oczywiście tuż u portu. Nazwa ta oznacza część miasta zamieszkałą przez ludzi mających tu rozliczne interesy, ale marzących gorliwie o chwili, w której będą mogli to wszystko zlikwidować

i wyrwać się z gorącego piekła raz na zawsze. Jest to drobna część owego pół miliona Europejskich bytujących wśród półczwartą miliona Hinduśców. Idziemy, ale ziemia chwije się. Co za djabel? Czyżby naprawdę osławiona symboliczna chwijećność ziemi indyjskiej? Z trudem utrzymujemy równowagę, najwybitniej w świecie lecimy z nóg. A jednak jest to tylko złudzenie, refleks ruchowy po 3-letniej bez przerwy tygodniach żeglugi.

Już nas zauważono. Za chwilę znajdujemy się w towarzystwie aż dwu czarodziejów lub jeśli wolicie „fakirów”. Jeden kroczy po piątce, a drugi po lewej stronie i obaj usiłują wyrwać nas z zadumy. Po nagłym ciele jednego z nich biegnie srebrna mucha.

Mruga do mnie, pokazuje mi na migi, że za tancie pieniądze gotów mi jest pokazać tysiacy podobnych sztuk. Drugi wyciąga z ręki pa sa żółte, puszyste piśkieta. Pociągnął piśkieta za głowę i w mig z jednego piśkieta zrobiło się dwoje, troje i ile dusza zapragnie. Ale ten gotów mi pokazać takich sztuk ty sięce.

„Ale nie na tem polega czar Indyj... Brodzimy dalej w dusznej, cichej sferze elektrycznością oświetlonych ulic! Elegancka dzielnica.

U portu czekają niezliczone auta, ale ma lo kto jeździ niemi dziś. Ludzie mulo dżi jeżdżą okretami i tym samym niema komu wynajmować kolombiańskich aut. Siedzą więc szoferzy na ciepłym asfalcie opodal swych pojazdów.

Nogi bosc, zamiast spodni krótkie kolorowe fartuszki. Siedzą całymi grupami w kucki i zjadają coś z ogromnego liścia ananasowego rozpustarte go na środku. Gwizd. Ktoś wzywa auto, szybko otarcie rak o fartuszki i w jednej chwili bosonogi szofer zamruje miejsce przy kierownicy... A dalej tłumy rykszów. Ludzie koni: z dwukolowami zaprzęgni, gotowi na każde

skinienie zawieźć pasażera choć na koniec świata.

— Czwierć rupji za pół godziny, za pół godziny czwierć rupji — wołają we wszystkich możliwych językach świata i tuzinami całym wloką się wżuz z wózkami za każdym obym przechodniem. Co chwila ktoś ryś z nich odrywa się od gromady i tajemnym czym tonem szepee obcemu na ucho, że po wiezcie go jeszcze taniej —

całą godzinę za czwierć rupji.

Powiezie bodaj do samego piekła. Do hinduskich tancerów, do białych dancigów... Dziwnie tajemniczo brzmi ten żebraczy cere monjal niezliczonych rykszów. Jest ich w Kolumbo co najmniej do 10-ciu tysięcy, a obcy boi się jeździć w nocy rykszą a oprócz tego konkurencja. Auta i nawet tramwaj. Meguzyny są jeszcze otwarte mimo późnej godziny. Sprawia to wiadomość o przybyciu naszego okrętu. Kupcy oblegają nas ze wszystkich stron. Każą nam przechodzić to na te, to na tamtą stronę ulicy. Nie potrze bujemy wcale niczego kupować. Bylibyśmy tylko raczyli popatrzeć, przecież to nie nie kosztuje. Wysypują całe stosy kolorowych kamyków, głównie opali (specjalność Cejlonu). A oto bajeczne kolekcje motyli, mie niące się we wszystkich barwach, tęczy. Można by także zakupić większą ilość tkanin

jedwabnych, gaz i tiulów takich samych, jakie noszą ukoehane żony maharadży. Bursz tyny i srebra, przeróżnej wielkości kołczyki, szarpaniki, pierścienie, kolekcje sło ni i słoiatek ze złota i z różnych innych materiałów. Słonie to emblemat wyspy.

Wychodzimy z dzielnicy sklepowej i wchodzimy pomiędzy hotele i restauracje dla białych i hinduskiej arystokracji.

Na samym wstępie kino. Podobne jak w Europie, u jednak jakieś zupełnie inne. Film oczywiście amerykański (jakżeby inaczej) Ale zato budynek — jak świątynia krajowa. Barwny, — lekki, śliczny

W autach i wózkach rykszów zjeżdża „pu bliczność”. Białych nie widać. Sami krajowcy. Mężczyźni w smokingach i turbanach, kobiety — te ich cudne brunatne akcentno-okie kobiety — odziane po hindusku. Na nogach kolorowe sandały. Złote i srebrne pierścienie na palcach nóg, ogromne kołczyki w uszach.

Kino pachnie tu haremem i namiętnością, 7 stopni odległości od równika, Czysta tropika.

Łagodnie działa Herbata Przeczyszczająca „Plantol” Mag. A. Bukowskiego

## Ćwiczenia wojskowe w szkołach japońskich.



Klasa dziewcząt podczas nauki strzelania. Kłosa w szkołach japońskich jest przedmiotem obowiązkowym.

## Syn powie mi prawdę... Matka Dymitrowa w drodze do Berlina.

Do Wiednia przybyła matka Dymitrowa, 80-letnia staruszka, która przybyła z Bułgarii i

udała się do Paryża. Z Paryża ma pojechać do Berlina, gdzie chce stanąć przed sądem i przekonać sędziów o niewinności swego syna.

W rozmowie z przedstawicielem pisma „Abend” matka Dymitrowa powiedziała, że jest to już czwarty syn, którego jej usiłują zabrać. Najstarszy opuścił ojczyznę i dom rodzicielski bar dzo dawno. Wywedrował on do Rosji jeszcze za czasów carsizmu. W fabryce, w której znalazł pracę wybuchł strajk, a syn jej stanął na czele demonstrujących

i otrzymał pierwszą kulę. Drugi syn padł w czasie wojny bałkańskiej. Dwaj pozostali synowie brali udział w wojnie światowej, a po ich powrocie wybuchła w Bułgarii rewolucja i wtedy podczas walk ulicznych padł trzeci syn. Teraz chcą mi zabrać czwartego. Niema człowieka, któryby wierzył w to, że mój syn

mógł podpalić Reichstag. Jako 80-letnia staruszka nie mogę być dla nikogo niebezpieczna i dlatego nie obawiam się pobytu w Berlinie. Chce porozmawiać z moim synem, który mnie, matce, napewno powie prawdę. Stane wtedy przed sędziami, by im powiedzieć: „Także wy macie matki i nie wolno wam zabijać niewinnego”.

## Śmierć pod kopytami konia. Panika na ulicy.

Na ulicy Prudhomme w Lens woźnica Erard zdejmował worki z cementem z wozu, gdy nagle koń jego spłoszył się i

popędził ulicą. Na narożniku Rue du Pole Nord koń wpadł na kamienicę, skaleczył się i oszalał z bólu pognał dalej. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszła w tej chwili na ulicę Polka Stanisławska Eleonora, lat 34

Nieszczęśliwa kobieta wpadła pod kopyta konia, przewróciła się i legła obok ciężko rannego konia. Zewsząd po spieszono jej z pomocą. Stanisławska jednakże uległa tak ciężkiemu złamaniu miednicy, nogi i zranieniu boku, że zmarła na rękach tych, którzy usiłowali jej

przeżyć z pomocą. W głębokiej rozpaczycy stał przy jej zwłokach mąż i woźnica konia, które- mu jednak winy wypadku nikt nie przypisywał.

## Kobiety mdlały z uwielbienia... Sensacyjny proces magnetyzera.

Przed sądem apelacyjnym w francuskiej miejscowości Reunes rozpoczął się sensacyjny proces znachora z Nantes, „profesora” Jana Kamila Eynarda, oskarżonego kilkakrotnie przez lekarzy o niedozwolone wykonywanie praktyki lekarskiej. Eynard jest magnetyzmem i leczył chorych przy pomocy magnetyzmu.

Leczył w ten sposób wszystkie choroby, począwszy od lekkich dolegliwości żołądkowych aż do raka. Za porade brał 10 do 20 franków. Podstawowym jego lekarstwem była woda magnetyczna.

Jedni uważali go za oszusta, drudzy za cudownego lekarza. Znalazł się nawet pewien poważny lekarz, profesor Chatellier, który przyznał Eynardowi zdolność lecznicze

i oświadczył, że Eynard uratował mu córeczkę, gdy leżała już w agonii.

Eynard stał ostatnio przed sądem w Nantes, oskarżony o niedozwolone wykonywanie praktyki lekarskiej. Proces obfitował wówczas w momenty humorystyczne. Eynard podpisywał się przed sądem różnymi sztuczkami magnetycznymi, a nawet oświadczył gotowość zakonserwowania w sposób magnetyczny zwyczajnego kotleta, aby się nigdy nie psuł.

Kobiety mdlały z uwielbienia dla magnetyzera i przynosiły mu kwiaty. Sąd skazał go na 400 franków kary Eynard i strona oskarżająca wniosła odwołanie, wobec czego sprawa Eynarda znalazła się obecnie przed sądem apelacyjnym.

## ANASTAZJA DREWNOWSKA DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

16 STRESZCZENIE POZATKU. Dwie przyjaciółki Danki i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego, go i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „oboga krewna z Warszawy”. Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją szczerze. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podseśli jakich pan o wyglądzie ekonomy. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku Witulisa Obskurnego.

Danka w Towarzystwie Marysi spotkała Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer. Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu.

Następnego dnia zjawił się Obskurny z wizytą i Barbara pozostawiła go z Danką samego. Obskurny oświadczył jej, że gdy chciała uciec, chwycił ją za rękę. Wówczas wyrwała się i uciekła do Marysi.

Podczas powrotu spotkała Szarzyńskiego na ścieżce, który zachował się wobec niej niezrozumiale chłodno.

Następnego dnia po odjeździe Szarzyńskiego na bal go Danki i Marysi przyjechał kpt. Zgrzyt. Danka wywiała się bojąc się Barbary, ale Zgrzyt nie ual siłą zabrał ją do powozu Szarzyńskiego. Szarzyński spotkał unikal Danki.

— Jeżeli ona wzięła to tak na serio to lepiej, że nie będę flirtował. I tobie radziłbym nie zawracać głowy pannie Marysi. Szkoda dziewczyny.

— A ty skąd wiesz, że ja nie myślę o małżeństwie.

— Ty? — Ja przyjacielu.

Rozśmiała się i pomknął do Marysi, która innu tancerz prowadził do kanapy.

Szarzyński został sam. Długa chwila stał koło balustrady tarasu, wpatrując się w mroczną głąb ogrodu, poczem niespodziewanie dla samego siebie, wszedł do salonu i skierował się prosto

do Danki. Dostrzegł zdaleka zawieszony wzrok szukającej go Anulki i o mało się nie roześmiał. Danka, zobaczywszy go przed sobą chciała odmówić pod pozorem zmęczenia, lecz zabrakło jej głosu i dała się potulnie wyprowadzić na środek sali. Anulka przybiegła do matki.

— Widzi mamusia? — Cicho — odparła Służkowa. — Przez grzeczność ja poprosiłam, że to nasza krewna.

— Ach, możliwe! — Pańska kuzynka ślicznie tańczy — zauważyła siwa dama.

— Ja ładniej tańczę — zaprotestowała zazdrośnie Anulka.

Do pań przysiadł się Służka.

— Fatalne nogi — mruknął, spoglądając na zgrabne nóżki Danki. — Wydaje się, że lada chwila załamie się w kostce.

— Przeciwnie — rzekł stojący obok starszy pan pierwszy tancerz Danki. — Śliczne, rasowe nóżki. Wy tu na wsi oceniacie urodę kobileca według wzorów Wodzinowskiego.

— Panna Danuta ubiera się bardzo gustownie — wirała pani Ciarska goniąc wzrokiem za szozupłą sylwetką Danki, owiana faldami różowej, przejrzystej sukienki.

— To też to — mruknął Służka. — Nie ma co do ust włożyć, a na galganiki to ma.

— Och, stary przekoro! — zaśmiała się pani Ciarska. — Sukienki z takich materiałów, szyle własnoręcznie. Niech pan spojrzysz na te toalete — wskazała na stroina pannę, uboga kuzynkę Huńskich. — Za te sukienki byłoby dzieśię takich sukienek, jak ma panna Da-

nuta. Wiem, że to bardzo biedna dziewczyna. Huńscy zaprosili ją na wakacje, żeby...

— Biedne dziecko — rozczulił się Służka. — Napewno nie dojadła przez parę miesięcy, żeby sobie to kupić...

Pani Ciarska zaśmiała się ironicznie i umilkła. Służka uwielbiał bogatszych od siebie, tak samo hałowachowało, jak żona. Kuzynka Huńskich była biedna, ale opanowała ją aureola ich bogactwa.

Muzyka umilkła, ale Danka nie wróciła na kanapkę. Szarzyński ujął ją pod ramię i zaczęli się przechadzać tam i spowrotem przez całą długość salonu i tarasu. Anulka uszczypnęła matkę w ramię.

— Mamusiu!

— Idź i powiedz cioci, że ja proszę do siebie.

Anulka zerwała się z krzesła i pobiegła za parą, znikając w drzwiach tarasu. Wróciła sama.

— Pan Szarzyński... pan Krzysztoi... — wkrztusiła z hamowaną furją — powiedział... powiedział, że ciocia przyjdzie później i żeby... żeby nie przeszkadzała...

I nie panując już nad sobą rozszalała się na ramieniu matki na cały głos.

Siedzące obok panie, otoczyły ją współczującym kołem pytań, co się stało.

— Jedźmy do domu... do domu — szlochała Anulka. — Mamusiu każ zawałać ciocię i jedźmy do domu. Głowa mnie boli okropnie... uuuu!...

— Biedna mała!

— Zmęczona się!

— Pani Barbaro, nie powinna jej pa- ni brać na bałe. Za mała.

— Anusiu, kochanie, chodź, wyjdźmy do ogrodu, to przwidzisz do siebie — zaproponowała starsza pani.

ściego zwróciła się znów na salę. Tymczasem zaczęto grać i kolo kanapki przebrała różowa sukienka Danki i strak Szarzyńskiego.

— Znowu z nią tańczy — rzekła przez zaciśnięte zęby Anulka, przykładając usta do ucha matki. — Mamusiu, to jest poprostu nie do zniesienia. Mamusiu, on ze mną to nie spacerował pod reke po sali i nie rozmawiał, a z ciocią, to... to... Mamusiu, ja mam okropne przeczucie, że on się z ciocią ożeni...

Mamusiu, mamusiu, my wyprawy odrazu ciocię do Warszawy, bo nam wszystko pospide. Mamusiu... mamusiu...

Dziewczynka była bliska hysterji. Pani Barbara, jak zwykle niesprawiedliwa, była przekonana, że jej dziecku dzieje się strasna krzywda. Panowała z trudem nad wzburzoną w sercu furją.

— Już ja jej zaptacę — myślała. — Pomoiłoby jakieś będzie mi się tu brata do takiego Szarzyńskiego. Czekaj, już on ci wyprawi wesele! Matka ani się domyśla, że córka stara się o wnuka. Ano, stara się, gałganico! Nie ty pierwsza i nie ostatnia. Jaka bezczelna! Jaka bezczelna!

— Panno Danko, czy pani się na mnie gniewa? No, panno Daneczko?

Danka ani nie odpowiedziała ani nie podniosła oczu. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło i zakłuło pod powiekami szpileczkami łez.

— Panno Daneczko — nalegał czule Szarzyński, który dobrze wiedział i rozumiał, co się z nią działo. — No, panno Daneczko, ja nie lubię, jak się kto na mnie gniewa. Bo mi będzie smutno, pan no Daneczko.

Mówił tak czując, że nie powinien. Wszak nie chciał, nie mógł się do niczego zobowiązać, a ona brała te zaloty wcale nie flirtowp.

Kusicielski głos rozbrzmiewał w uszach Danki, jak najczarowniejsza muzyka. Podniosła oczy i spuściła je

z czemprzedzej. Szarzyński wyprowadził ją na taras i posadził na ławce koło balustrady, gdzie było prawie ciemno. Poczem usiadł jak mógł najbliżej i złożył prawa rękę na poręczu ławki za jej plecami.

— Teraz pogadamy — rzekł żantobliwie. — Teraz proszę mi pokazać oczy. No, proszę!

Nachylił się do jej twarzy tak blisko, że poczuła jego oddech. Chciała się cofnąć instynktownie i nie zdołała, bo przytrzymał ją mocno za ramiona.

— Panno Daneczko!

Podniosła oczy i nagle odbiegła ja wszelkie oświeślenie. Utoneła odważnie wzrokiem w jego oczach, oszolormiona, wniebowzięta, szczęśliwa. Jeszcze przed chwilą dziwiła się temu czemuś nieokreślonemu, co się między nimi wytworzyło tak odrazu, od pierwszego wejrzenia i wstydziła się swoich pretensyj do jego zainteresowania. Bo z jakiej racji? Mężczyźni lubią zdawkowe flirty i głupio jest mieć pretensje do każdego, który okaże przelotny, zachwyty. Już to sobie powiedziała, kiedy poprosił ją do tańca. Ale przestała się zastanawiać. W głębi świadomości przepełniona się niesformulowana myśl: „Co tam! Co tam! Trzeba korzystać z chwili! Niema być nic więcej to niech będzie przynajmniej to!”

A Szarzyński myślał:

— Śliczna dziewczyna! Szkoda, miałbym miłe wakacje. Od dziś dam jej spokój. Narażać się na rywalizację z takim Obskurnym, psłakrew! Szkoda!

— Cudne oczy — szepnął, nakrywając lewą dłonią jej spracowane rączki i przwtrzymując, żeby nie uciekły.

I znów zapadło długie milczenie. Sie dzieł zupełnie nieruchomo zapatrzeni w siebie, nie pamiętając na nic więcej. Taras był pusty, gdz muzyka zwobiła wszystkich do salonu. Nagle Danka zauważyła, że głowa Szarzyńskiego nachyla się powoli do jej twarzy. Ogarnięta panika chciała się zerwać i nie zdążyła.

(D. c. n.)

TEATR-REWJI  
**KOMIKÓW**  
Al 1-go Maja 2.

Ostatnio 3 dni: 17-XI, 18-XI i 19-XI wielkiego międzynarodowego

# TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO KOBIEC

Nowy program rewjowy.

Każda walka decydująca.

Codziennie walczą czarna maska (mężczyzna).

Dziś, w piątek, 2 przedstawienia: 8-ma i 10-ta w., w sobotę i niedzielę: o godz. 5-ej, 7,30 i 10-ej

## SPORT.

### Moskiewscy bokserzy w Łodzi. Mecz z reprezentacją miasta.

Warszawski Okręgowy Zw. Bokserki skryzalizował już swoje projekty meczów, w których startować będzie reprezentacja Warszawy, jak następuje:

W dniu 17 grudnia odbyć się ma w Warszawie mecz Warszawa—Moskwa. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w roku 1934 w Moskwie. Po zatem — reprezentacja Moskwy rozegra jeszcze prawdopodobnie w terminie 15 lub 19 grudnia b. r. mecz z reprezentacją Łodzi w Łodzi. Jeśli mecz z Moskwa nie dojdzie do skutku, wówczas tego samego dnia (17 grudnia) Warszawa walczyć będzie u siebie z Łodzią. W dniu 21 stycznia odbędzie się

spotkanie Warszawa—Poznań. Mecz ten w r. ub. warszawiacy przegrali w stosunku 5:11.

W początkach lutego Warszawa walczyć ma z Pragą w Pradze. Będzie to pierwszy mecz z cyklu dorocznego spotkań pomiędzy obiema reprezentacjami o

puhar prezydenta m. Warszawy. Wreszcie w połowie lutego odbędzie się spotkanie Warszawa—Kopenhaga. W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje.

W marcu odbędzie się indywidualne mistrzostwo Polski, wobec czego reprezentacja Warszawy żadnych walk toczyć nie będzie.

### Po laury za ocean. Paolino zaangażowany do Ameryki.

Hiszpański mistrz Europy w wadze ciężkiej Paolino Uzcudun, po swym nie dawnym meczu z mistrzem świata, Carnerą, w którym wywalczył sobie zaszczytny wynik remisowy, został za

proszony do Ameryki.

Paolino otrzymał propozycję rozegrania meczów z Larry Gains i Mac Corkindale.

### „Davis - cup“ dla zawodowców. Rozgrywki o puchar Bonnardella.

Związki Tennisistów Zawodowców Francji, Anglii, Czechosłowacji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych zaprojektowały utworzenie na wzór pucharu Davisa identycznej rozgrywki dla zawo-

dowców. Turniej rozgrywać się będzie o puchar Bonnardella, b. prezesa zawodowych tenisistów francuskich.

### Sport w kilku słowach.

Znany bramkarz ligowej drużyny LKS-u, Frymarkiewicz, otrzymał ze swego macierzystego klubu skierowanie, Frymarkiewicz wstąpi do jednej z drużyn warszawskich.

W nadchodzącym sezonie hokejowym zostanie rozegrany w Łodzi ciekawy turniej hokejowy, w którym wezmą udział: warszawska Legia, poznański AZS oraz LKS i Union - Touring. Turniej ten zostanie rozegrany o puchar, przebieg termin jego jest uzależniony od terminów rozgrywek o mistrzostwo. Prawdopodobnie odbędzie się on jeszcze przed mistrzostwami okręgu.

W związku z przygotowaniem do sezonu hokejowego, dowiadujemy się, że pierwsza drużyna hokejowa LKS-u będzie występować w bieżącym sezonie w następującym składzie: Jakubiec, Załęski, Rusinkiewicz, Król, Tadeuszewicz i Wisławski.

Zostało również wybrane nowe kierownictwo sekcji hokejowej klubu, mianowicie: przewodniczącym — Lange, wiceprzewodniczącym — Zydeband J., sekretarzem — Wróblewski, gospodarzem — Urbanowicz, członkiem zarządu — Rychter i kapitan pierwszej drużyny — Król.

Doroczne walne zebranie Okr. Kolegium Sędziów piłkarskich ma się odbyć dnia 24 w. g. 31 grudnia. Na zebraniu tym zostaną przeprowadzone wybory nowego zarządu.

Na lodowisku przy Al. Unji — LKS przeprowadzi szereg korzystnych innowacji. Lodowisko zostanie rozszerzone o blisko 25 metrów, tak że niezależnie od meczów hokejowych lyżwiarze będą mogli równocześnie korzystać ze ślizgawki. Lodowisko będzie również upiększone pod względem estetycznym. W celu uproszczenia korzystania ze ślizgawki jak najszerszym warstwom, zostaną również znacznie obniżone ceny wejścia. Uczniowie i członkowie klubu będą płacić po 25 groszy, wspany zaś inni 40 groszy. Abonament na cały sezon będzie wynosił: 3 zł. dla uczniów i członków klubu, dla innych zaś 8 złotych.

### Główna wygrana w II-iej klasie Loterji Państwowej wynosi Zł. 200.000

Ciągnięcie już 18 listopada r. b. LOSY POLECA

### KOLEKTURA Nr. 100 „Prawo do szczęścia“ Subk. St. Sowiak

„Promień“ Piotrkowska 81

### KOMUNIKATY.

POWIATOWY KONCERT. RAUT P. W.

Niebywałą atrakcją życia towarzyskiego naszej najbliższej prowincji, jak również sfer interesujących się bliżej przysposobieniem wojskowym narodu do obrony granic kraju — będzie niewątpliwie świetnie zapowiadający się koncert - raut, organizowany pod protektoratem gen. Olszyny - Wilczyńskiego i starosty Mławskiego jutro, t. j. w sobotę, dnia 18 b. m. przez Powiatowy Komitet P. W. i W. F. Koncert - raut odbędzie się w lokalu Ośrodka W. F. w Zierzcu (szkoła powszechna Nr. 1 przy ul. Łęczyckiej). Program: 1) Orkiestra hufca szkolnego Szkoły Handlowej w Zierzcu; 2) Produkcje taneczne szkoły plastyki i rytmiki p. Paszkówny w Łodzi; 3) Orkiestra symfoniczna Tow. Śpiew. „Lutnia“ w Zierzcu. — Początek o godz. 20.30, strój wieczorowy. Do tańca przygrywać będzie zespół jazz-bandowy 28 p. S. K. Bufet oficjalnie zaopatrzonej pod osobistym kierownictwem Pań - Gospodyń. Wstęp 2 zł. Blizszych informacji udziela Okr. Kom. Pow. Piotrkowska 100, Tel. 183-50.

### KONCERT W POLSKIEJ YMCA.

W nadchodzącą niedzielę, to jest dnia 19 b. m. o godzinie 19-ej Polska YMCA w Łodzi (Piotrkowska 89) urządza Koncert, poświęcony utworom Chopina, Glinki, Godarda i innych. Udział biorą pp.: A. Szewczyk (skrzypce), St. Sobolewski (wiolonczela) i F. Stychowski (fortepian). Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

### Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie z odnośnikiem do domu

Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Adres: Karola 2 lub tel. 102-28 lub Piotrkowska 11. tel. 102-29. Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 przynumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

### Co zgotować jutro na obiad?

Zupa karpiowa, potrawka cielęca z ryżem, budyn kalafiorowy.

### WINSZUJEMY.

Jutro: Odonowi. Wschód słońca 6.58. Zachód — 15.44. Długość dnia 8.46. Ubyło dnia 7.58. Tydzień 46.

### Wajsówna i Smetkówna odznaczone za specjalizację w lekkiej atletyce.

Odnaka lekkoatletyczna za specjalizację za okres roku 1933 przyznana za stała następującym zawodnikom:

Własiewiczównie za wyniki w biegach na 60, 100, 200 i 800 mtr., skok w dal i pięciobój. Orłowskiej — za bieg na 60 m., Jaśkiewicz za kulę, Batiukównie za bieg

na 60 m., Wajsównie za dysk i Smetkównie za oszczep.

Panowie: Biniakowski za 400 m., Kusociński za 5 km., Kostrzewski za 400 m. płotki, Luckhaus za pięciobój, Pławczyk za skok wzwyż. Niemiec za skok wzwyż i Heljasz za kulę.

### Polskie szybownictwo wzorem dla Anglików.

Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautów w Londynie, sir Herbert Martin, zwrócił się do Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego z prośbą o instrukcje i wskazówki do organizowania ruchu szybowcowego

wśród skautów angielskich. Jest to jeszcze jeden sukces, jaki odniosła wyprawa harcerzy polskich na tegoroczny zlot międzynarodowy skautów w Gödöllö na Węgrzech.

### Popierajcie Przemysł KRAJOWY!

**DOKTOR KLINGER**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99, tel. 213-66.  
Przyjm. codz. od 10-12 i do 5-8 po poł. Ceny lecznicowe.

**Dr. med. L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopielowych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 w nadsobie i święta od godz. 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

**DR. MED. S. KRYŃSKA**  
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)  
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 popoł.  
SIENKIEWICZA 34 telef. 146-10.

**DR. MED. NIEWIAŻSKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04  
Choroby skórne, weneryczne, moczopielowe.  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1.  
Czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej  
Porada 3 zł.  
Od godz. 11-5 po poł. przyjmuje kobieta-lekarka.

**Dr. Med. M. KLACZKO**  
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po poł. Ceny lecznicowe.

**Złoto BIZUTERIA, SREBRO** kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA**  
Łódź-Piotków.  
Autobusy na powyższej linii odjeżdżają do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

**Kino Dźwiękowe RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22.

Od 14 listopada i dni następnych. Potężny wzruszający dramat p. t. **„CUDOTWÓRCA“** w rolach głównych: Sylvia Sidney, Chester Morris i Boris Karloff oraz film p. t. **„SZYB L. 23“**

**KINO DŹWIĘKOWE CZARY**

Tydzień humoru i śmiechu! Najwielka komedia sezonu! Dziś i dni następnych! Asy humoru filmowego dwaj bohaterowie **Stan Laurel i Oliver Hardy** (Flip i Flap)

w najnowszej i najwielkiej 10 aktowej komedii **Schowajcie swoje smutki** Najwielka wojna światowa! Dwa tysiące metrów niezastępnego filmu! Nadprogram: **„SAHARA“** Dziś początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE **OLLA** PRZEPRAWI TWÓJ

**Życie ekonomiczne**  
BAWELNA.  
Nowy Jork, 17 listopada. Loco 10,40; listopad 10,09; grudzień 10,20; styczeń 10,50.  
Liverpool, 17 listopada. Loco 5,11; listopad 4,78; grudzień 4,77; styczeń 4,78.  
Ekipa, 17 listopada. Loco 6,91; listopad 6,52; grudzień 6,49; styczeń 6,53.  
Brema, 17 listopada. Loco 11,43; grudzień 10,93; styczeń 11,12; marzec 11,30.

**Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej**  
ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.  
Na giełdzie pieniężnej panował nastrój optywiony, kursy kształtowały się niejednorodnie.

**PAPIERY PROCENTOWE.**  
Premjowa Pożyczka Dolarowa, sekcja III 48,30  
Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,00; Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 60; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51,50; Lisy Zastawne Banku Rolnego 83,25  
Lisy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Lisy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 91,00; Lisy Zastawne Towa Kredyt. Przem. Pol. 35,50; Lisy Zastawne Tow. Kredyt. Ziem. w Warszawie 35,50; Lisy Zastawne Tow. Kred. w Warszawie 45,50.

**AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN**  
Dział papierów dywidendowych cechował nastrój spokojny.  
**KURSY AKCYJ.**  
Bank Polski 79,75-80; Litoł 11,00; Strohewico 9,50.

**GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.**  
Warszawska, 17 listopada. Urzędowa c. d. Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto 14,25-14,30; pszenica 21,50-22,00; owies 13,75-14,25; ziemniaki jadalne 3,40-3,60; mąka pszenna gat. I 55 proc. luksusowa 36,00-42,00; mąka żytnia gat. I 65-55 proc. 24,00-25,00; mąka żytnia gat. II po 55 proc. 18,00-19,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00-19,00.  
Poznań, 17 listopada. Urzędowa c. d. Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalane na podstawie cen transakcyjnych: żyto 14,75; — Kury ustalane na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50-14,75; pszenica 18,75-19,25; mąka gat. I 65 proc. z workiem 20,75-21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 30,50-32,50.

**Reklama**  
to dźwignia handlu  
**Tylko**  
ogłoszenia zamieszczane  
**w Echu**  
dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego.

### Ogłoszenia drobne.

- W SPRAWIE posady proszę p. Jerzego Będkowskiego Rudogósz o pofatygowanie się w piątek 17 b. m. o godz. 5-ej wiecz. do Administracji „Echa“ Karola 2.
- SADOWSKI Michał — Hutnicza 13, zgubił legitymację zapomogową Nr. 41313, wyd. w Łodzi.
- STACHAREK Władysław, zam. ul. Krakowska 14, zgubił legitymację Funduszu Bezrobocia.
- BRYLANTY, złoto, srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterię kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie B. Kowalski — Piotrkowska 3.
- KAPELUSZE czyści chemicznie, fasonuje systemem Habig'a Pogotowie Krajeckie Kiersza. Wstęp, Żeromskiego 91, dzwoni 163-30.
- NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, piórowe swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — polca: Leon Rubaszkin Kilińskiego 44.

## Upiory w małym teatryku. Sceny okropności w Paryżu.

„Grand Guignol” jest najosobliwszym teatrem Paryża i jedynym w swoim rodzaju na świecie. Dziwaczna jego nazwa w swobodnym przekładzie oznacza „Teatr upiornych kukiel”. Dyrektor, p. René Jouvin twierdzi, że gdyby nie podatki, które zabierają mu dużą część dochodu, nie wiedziałby, co to jest

### kryzys teatralny.

Gra jeden program przez dwa lata, co dziennie przy wyprzedanej sali. Teatr ma 175 miejsc, najniższa cena biletów wynosi 15 franków (t. j. 5 złotych). Teatr odwiedza publiczność specjalna, która składa się z wielu nałogowych bywalców namiętnych amatorów „Guignol’u”. Przeważają wśród nich kobiety.

### żądne niesamowitych emocji.

W tym koszmarnym instytucie okrucieństwa demonstruje się ból wyłącznie fizyczny i katusze cielesne. Aktora przypiekają na ogniu, wbijają mu rozpalone, ostre druciki za paznogie, zadają mu najwyższe katusze cielesne, których widok wywołuje na czole widza pot śmiertelnego przerażenia.

Mała sala teatryku wypełniona jest codziennie do ostatniego miejsca. Ze względu na szczupłą ilość krzesel, wytwarza się wśród publiczności, rekrutującej się

### z najwytorniejszych sier Paryża.

Pod koniec przedstawienia widzowie są ze sobą tak „sfamiljaryzowani”, że niewiele już brakuje, by się razem wybrali do najbliższej jawni.

Sceny sali teatralnej obwieszono obrazami, przedstawiającymi chińskie tortury i koszmarnie wizje.

Najnowsza sztuka wystawiana przez „Grand Guignol” nosi tytuł „Zbrodnia w domu warjatów”. Autorem jest stały, kontraktowy dostawca teatru, Andre de Lorde.

„De Lorde — jest bardzo zręcznym pracownikiem scenicznym, a „Zbrodnię w domu warjatów” wyposażył w mnóstwo kapitalnych pomysłów, które doskonale dają widzowi przedsmak chińskich tortur. Trzeba mieć mocne nerwy, by wytrzymać

## Pat nawet w życiu prywatnym grał swą rolę filmową

W uzupełnieniu doniesienia o tragicznym końcu spółki aktorskiej Pat i Patachon podajemy, że aktor Schenström (Pat) w życiu prywatnym grał w dalszym ciągu swą rolę filmową. Nie mógł się poprostu

### oderwać od swej gry

i to się stało jego tragedją. Jak już do nosiliśmy, umieszczono go w szpitalu dla umysłowo chorych.

widowsko do końca, który następuje w momencie, gdy jakiś profesor X... przecina pewnemu obłąkańcowi ostatnie ścięgno, uniemożliwiając mu przedostanie się do krawy śmierci. Gest profesora sprawia, że wszyscy przeklinają niewinne, ludzkie ścięgno... Tymczasem

### chór warjatów

śpiewa za oknem przy wtórze gramofonów, na który profesora nakłada coraz to nowe płyty, dobierając utwory muzyczne z niezwykłą starannością.

Ale na tem nie kończy się „wieczór zgrozy”. Następują dwie precyzyjne je dnoaktówki humorystyczne, takie, jakie tylko Francuzi umieją kunstownie preparować: dwie perełki dowcipu, rzucane na „pożegnanie ludziom przerażonym”.

Dla uspokojenia roztrzęsionych nerwów...

## Golenie w ciemności.



Lampka elektryczna w życie oświetla twarz umożliwiając golenie w ciemności.

## Zbiór karykatur francuskiego rzeźbiarza Ciekawa wystawa w Wiedniu.

W Wiedniu, w t. zw. Nowym Hofburgu, otwarto przed kilku dniami ciekawą wystawę. Dyrektor działu rzeźb w austriackim Muzeum historycznym, p. Planitzig, znalazł w jednym ze starych pałaców w Austrii Niższej, cały zbiór statuetek, głośniego przed wiekiem rzeźbiarza francuskiego, nazw. Jean Pierre Dantan (znany więcej pod nazwą: Dantan Młodszy), jednego z pierwszorzędnych artystów za rządów Ludwika Filipa. Artysta, prócz rzeźb oficjalnych, zabawił się też lubił rzeźbą w karykaturze. Pomiędzy odnalezionym zbiorem statuetek, znajdują się doskonałe karykatury

takich ludzi, jak: Wiktor Hugo, Balzac (z historyczną laską i w przekrzywionej peruce), Rossini, Paganini, Berlioz, Liszt baron Natan Rothschild, Meyerbeer, Chopin, Auber, Cherubini, Lamartine, Guisot, Scribe i całe mnóstwo innych, dziś zapomnianych, a głośniejszych przed stu laty, czyli właśnie za panowania Ludwika Filipa.

Zbiór umieszczono w osobnym gabinecie nazwanym narazie: Gabinetem Dantan’a. Jakim sposobem zbiór karykatur francuskiego artysty, znalazł się w jednym z zamków Austrii Niższej, szety wiedeńskie nie objaśniają.

Wystawa gromadzi tłumy ciekawych.

## Dzielny myśliwy wyrwał psa z paszczy krokodyla.

Pisma, wychodzące w Melbourne, w Australii, przynoszą ciekawą opowieść o człowieku, który w obronie ulubionego psa stoczył żartową walkę z krokodylem.

Człowiek ten, siedł z psem nad brzegiem rzeki. Pies zbliżył się do rzeki i zaczął pić wodę. W pewnej chwili z rzeki wypłynął potężny krokodyl i pochwycił psa za przednie nogi i wciągnął pod wodę.

Myśliwy, nie namyślając się, skoczył do rzeki, aby ratować ulubionego psa. W pewnej chwili człowiek, pies i krokodyl zginęli pod wodą. Rozpoczęła się żartowa walka, której jedynym wskaźnikiem była burząca się powierzchnia wody i wypływająca na powierzchnię krew. Krokodyl nie rozwarł szczęk i nie wypuścił nog psa, myśliwy jednak potrafił dostać się na grzbiet krokodyla i całą siłą zaczął wpychać palce swe w jego oczy. Wkrótce krokodyl wypłynął na powierzchnię, po kilku sekundach jednak znowu zanurzył się.

Po kilku takich zanurzeniach nadszedł koniec walki. Najpierw wypłynął na powierzchnię wody pies — bez jednej nogi, która pozostała w paszczy krokodyla. Po chwili wypłynął myśliwy — cały i nieuszkodzony. Później dopiero wypłynął krokodyl — osłonięty.

Tubelcy australijski odznaczają się niezwykłym przywiązaniem do psów, które uważają za najwierniejsze i najbar dziej oddane zwierzęta. Powyższy wypadek jest wymownym dowodem, jak daleko sięga to przywiązanie.

# ROZKOSZE PODNIEBIENIA. Jadłospis Amerykanina.

## Przewrót gastronomiczny za oceanem.

Nowy York w listopadzie. W ostatnich latach Amerykanie, przejęci głównie pragnieniem wypicia niedozwolonego trunku, zaniechali rozkoszy gastronomicznych, i po krótkich posiłkach zwiędziali lokale nocne, by uraczyć się alkoholem pod jakakolwiek postacią.

Nastąpił jednakże tak upragniony przewrót — „agonia wielbiada” — emblematu prohibicji. Stany Unii kolejno głoszą za przywróceniem alkoholu a jednocześnie smakosze przemysłowi zaczynają o „rozkoszach podniebienia”.

Wielkie hotele, w jakich zamożni Amerykanie (których rasa nie wygasta jeszcze całkowicie) przyjmują swych gości, przygotowują luksusowe uczy na dzień szóstego grudnia, przewidywaną datę ostatecznego zniesienia prohibicji. Jakkolwiek prasa Hearsta

reklamuje wina krajowe, restauratorzy sprowadzają wina szampańskie, burgundzkie, bordoskie i mozelskie. Do win tych ukażą się smaczne a tak długo zapomniane potrawy regionalne.

Ciekawe jest tylko, czem Amerykanin zapije tak zwany „chowder”, prawdziwie rewolucyjną potrawę, składającą się ze świeżej ryby, peklowiny, smażonej cebuli, biskoptów, zmieszanych w sposób dziwny. Amerykanie mają odporne gardła, a przyspieszają rozstrój żołądka nadużyciem musztardy, pikantnych sosów i lodów, ponadto pała

podczas jedzenia, mieszają potrawy i nie wahają się wziąć do ręki twardego kotleta lub odporne udko jakiego ptaka.

Przeгляд amerykańskiego jadłospisu świadczy na pierwszy rzut oka, że Amerykanie są jeszcze bardzo bliscy pierwszym kolonistom i pierwotnym myślowym. Posiadają to samo ubóstwo pomysłów kulinarnych, co Anglicy. Zna ją najwyżej dwa jadłospisy, czego sobie w dodatku nigdy jeszcze nie uświadomili.

Naogół każdy Amerykanin zadowolony jest z potrafił produktami swego regionu i przygotowuje je w sposób najprestży. Mimo to mieszkańcy Nowej Anglii i Middle West zapewniają, że w żadnym kraju świata niema podobnych ciast i ciasteczek, jak u nich a mieszkańcy N. Yorku wszędzie żądają znanych u nich ciastek z kwaśną winiarnią lub jabłkami i t. d. Słowem: każda prowincja i każde miasto ma swoją „specjalność”. Naprawdę smaczne są tylko słodkie bułki w Bostonie i naleśniki, polewane syropem z „acerarboru” (drzew z gatunku klonowatych).

Śniadanie amerykańskie jest równie obfite, jak w Anglii. Podaje się kłęk owsiany z cukrem i śmietanką, mięso lub rybę, naleśniki omlety, ciastka, kawę z mlekiem lub herbatę, konfitury i chleb z masłem. Dziwić się nie można w tych warunkach, że drugie śniadanie jest „lekkie” a podwieczorku wcale niema.

Odbija się ten brak na obfitym obiedzie, a przez cały dzień na słodczych, spożywanych w każdej porze.

Młode kobiety głodzą się niemilostnie, by zachować wagę i wśród dziewcząt statystyka z tego powodu oblicza 8 gruzliczych na jednego suchotniczego młodzieńca.

Natomiast ludzie starsi, dla których minal okres kokieterji, nęjednokrotnie ujawniają przerażającą tuszę.

Na święta Bożego Narodzenia tradycja nakazuje

jeść do przesytu, a zwyczaj ten jest jednym dowodem więcej angielskiego pochodzenia Amerykanów. Rocznicą pamiątkową dnia pierwszych zbiorów w nowym kraju, tak zwany „Thanksgiving Day”, obchodzony jest uczciami, na których figurować musi obowiązkowo indyk z jaką marmeladą.

Pomiędzy daniami zagryza się seletry z solą.

Od dziesiątka lat kuchnia amerykańska

## Podsluchane.

### NIEMA OBAWY.

Brzydka Mania i jej mąż siedzą w kinie.

Wtem Mania mówi szeptem do męża: — Piotrusiu, ten pan obok mnie, ściera mi cigle rękę.

Na to Piotr: — Nic nie szkodzi, skoro zapala światło, sam przestanie.

### NAJWAŻNIEJSZE.

— Twój naręczony jest mleczkiem. — Nie szkodzi, wystarczy, by przy ołtarzu powiedział „tak”.

ska ucierpiała jeszcze od innego zła prócz prohibicji — manji witamin.

Zmieniano regime co pół roku, załężnie od przepisów lekarzy. Pewien humorysta orzekł w okresie „witaminizmu”, że gdyby zdolano przekonać Amerykanów o szkodliwości alkoholu dla witamin, zyskanoby wszystkich dla prohibicji.

Obecnie zdrowy mstynkt samozachowawczy wziął górę w Ameryce! Amerykanie wyrzekli się falsyfikatów alkoholu, leczniczych artykułów spożywczych i wracają do kuchni przeszłości.

## Japonki wyzbijają się migdałowych oczu. Operacje d-ra Ushcidy.

Jak donosi z Tokio „New York Herald”, rząd japoński zakazał kobietom, pod grozą surowego ukarania, poddawania się modnym od pewnego czasu zabiegom chirurgicznym na powiekach. Zabiegi tego rodzaju rozpowszechniły się w całej Japonji wśród kobiet pragnących pozbyć się charakterystycznych kształtów, ócz rasy żółtej Dr. Ushcida wybitny chirurg w Tokio od czterech lat już

dokonywał codziennie przeciętnie do dziesięciu operacji celem „zaokrąglenia” slynących na całym świecie ócz w kształcie migdałów, przy pomocy małego nacięcia powieki. Rząd postanowił położyć kres fizycznemu wynarodowieniu, uważając, że można być zwolennikiem kultury zachodniej, nie tracąc jednak charakterystycznych cech własnej rasy.

## BAL W WAGONIE. Projekt kolei czeskosłowackich.

Wobec zmniejszającego się ruchu pasażerskiego na kolejach żelaznych administracja kolejowa usiłują ożywić ruch ten rozmaitemi atrakcjami jak np. wycieczkami w „nieznane”, które i w Polsce cieszyły się wielką popularnością. Obecnie kierownictwo kolei czeskosłowackiej wpadło na nowy w tym względzie pomysł, po którym obiecuje sobie duże znaczenie propagandowe.

Projekt ten przewiduje na pewnej linii kolejowej puszczenie wagonu salonowego z posadzką parketową do tańca, gdzie pasażerowie będą mogli czas miłe spędzić przy tańcu. Bilet kolejowy będzie równocześnie uprawniał do wstępu na bal. Administracja kolei czeskiej liczy się z podwyższeniem frekwencji podróżujących i zwykłą tendencją matrymonjalną.

## WETERAN.



Stary samochód z roku 1900, kierowany przez słynnego rekordzistę Kayo Dona podczas wesołej defilady na plaży w Brighton.

## ASY SPORTU.



Od lewej strony ku prawej, (u góry): 1) Angielski dzikiej Gordon Richards, pobli rekord zwycięstw na torze wycięgowym (246) istniejący od 40 lat. 2) Finn Volmar Isobollo ustanowił nowe rekordy świata na 3.000 m. i na 4 mile angielskie. 3) Francuski lotnik Lemoine osiągnął na samolocie wysokość 13.661 metrów. U dołu: 4) Japończyk Makino ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 1500 m. 5) Finn Matti Järvinen poprawił swój własny rekord świata w rzucie oszczepem na 76 m. 10 cm. 6) Niemiec Sievert ustanowił nowy rekord świata w dziesięcioboju.